

tyką. Uszedłszy tylu nieszczęść biedny Figaro, osma-
gany przez klikę i niemal pogrzebany nie uczynił jak
Kandyd — wziął się w kupę i oto nasz bohater pod-
niósł się zmartwych. z siłą, której surowość i z-
żenie 17 publicznymi występami nie zdołały go jeszcze
osłabić. Ale kto wie, jak długo to potrwa? Nie przy-
sięgałbym wręcz, czy wspomni kto o tej sztuce za
jakie pięć, czy sześć wieków. Co się tyczy „Cyrulika
Sewilskiego” brak mu jedynie przyjęcie przez Ciebie,
znakomity widzu, aby uzyskać wszystkie laury lite-
rackie. Sława jest tedy pewna, jeżeli raczysz udzielić
lauru twej aprobaty — przekonany bowiem jestem,
iż nie jeden z p.p. dziennikarzy nie odmówi mi łaski
swego wymyślenia. Sztuka ta, która na pozór ma
cztery akty, posiada ich w istocie i faktycznie pięć.
Prawda, iż w dniu walki, widząc przeciwników ro-
żartych parter chwiejący się i nie spokojny, szem-
rzący zdala niby jale morskie wróżące burzę, spro-
wadziły, iż wiele szluk w pięciu aktach nie byłyby
poszły w diabły gdyby autor zdobył się na energicz-
ne postanowienie (jak autor Cyrulika). Rzekł z mocą
do aktorów „Dzieci poświęceń wymaga ta chwila”
Wówczas składając dary diabłu i rozdzierając rękopis
wykrzyknął „trzeba ci krwi, wychleptaj piąty akt
i niech wściekłość twoja się uśmierzy”. Dzięki taki-
mu załatwieniu sprawy, wózek toczy się nie gor-
bez piątego koła: publiczność jest zadowolona, autor
również, a więc jeżeli wszystko jest u ciebie w po-
rządku masz jak pragniesz żołądek z żelaza, kucha-
rza artystę, wierną kochankę i niezmacony spokój?
Ach, takim proszę użyć audiencji „Cyrulikowi”.

Państwowe Teatry Dolnośląskie w Jeleniej Górze — Oddział w Świdnicy.

Direktor: Antoni Biliczak — Kier. art. Zuzanna Łozińska

„Cyrulik Sewilski”

Komedia w 4 aktach (3 odstępach)

Beaumarchais z prologiem

ARCHIWUM
107

Premiera 26 kwietnia 1952 r.

Nr.: _____

C E N A P R O G R A M U 50 GR.

Beaumarchais

„CYRULIK SEWILSKI“

komedja w 4 aktach (3 odsłonach) z prologiem

O S O B Y:

Hrabia Almawiwa	—	Bolesław Bombor
Bartolo	—	Albert Narkiewicz
Rozyna	—	{ Hanna Dobrzanka
		{ Jadwiga Wysocka
Figaro	—	{ Stanisław Winiecki
		{ Karol Obidniak
Don, Bazyllo	—	Ryszard Garcza
Zywiec	—	Karol Chorzewski
Młokos	—	Michał Hajduk
Rejent	—	Wacław Wacławski
Alkad	—	* * *

Reżyseria i inscenizacja:
STANISŁAW WINIECKI

Dekoracje:
WŁADYSŁAW DACH

Muzyka: Inspincjentura:
Mieczysław Słobódzki Wiesław Inich, Michał Hajduk

Sufler: Przy fortepiankach:
Julia Bombor Maria Korogodzka, Stanisław Jedliński

Kierownictwo techniczne: JAN URBAN

Brygadier sceny	—	Stanisław Kaniewski
Światło	—	Jerzy Suchar
Rekwizyty	—	Antoni Hajdus
Prace stolarskie	—	A. Kaniewski, Fr. Kabata
Prace malarskie	—	Józef Karnawał, Wł. Charyk
Prace perukarskie	—	A. Domiczek, Małgorzata Mnich
Prace krawieckie	—	Monika Cieżka, Leon Skórka, Teresa Kaniewska, H. Mroczech
Prace tapicerskie	—	Paweł Szarafiński
Prace Szewskie	—	Jan Lach
Brygada sceniczna	—	M. Stelmach, J. Polonis, J. Szurko

PROLOG

Mam zaszczyt przedłożyć nowe dzieło własnego
chwytu. Zyczę sobie trafić u Ciebie drogi widzu na jeden
z tych szczęśliwych momentów, w którym wolny od
trosk, zadowolony ze zdrowia, interesów, kochanki,
obiadu, żołądka, mógłbyś znaleźć chwilę przyjemno-
ści w obejrzeniu „Cyrulika”. Trzeba bowiem wszyst-
kich tych okoliczności, aby słuchacz stał się pobłażli-
wy i podatny do zabawienia. Dziś podsuwam Wam ko-
medię nader wesołą o której mistrze smaku twierdzą,
że nie jest w dobrym tonie. Rzadki i uderzający przy-
kład w tym wieku ergotyzmu, gdzie lada rozbieżność
mniemań staje się zarodkiem śmiertelnych nienawiści,
gdzie byle igraszka obraca się w wojnę — gdzie obel-
gę płaci się obelgą, aż znowu inna wymazując ostatnią
zrodzi z kolei źródło kilku następnych i szerzy w ten
sposób kwasy w nieskończoność.

Co do mnie, panie, jeśli prawdą jest że wszy-
scy ludzie są braćmi (piękna to myśl) chciałbym, aby
można było skłonić braci literatów, braci dziennikarzy,
aby odstąpili od tej bakalarsko - magistralnej powagi,
z jaką stroją synów Apolina.

Dzieła teatralne, drogi widzu, są niby dzieci.
Poczęte z rozkoszą, donoszone z wysiłkiem, rodzone
w bolesną, rzadko żyją dość długo, aby opłacić rodzi-
com ich kłopoty. Kosztują więcej zgryzot, niż dają
przyjemności, przyjrzyjcie się ich losom, ledwie ujrzą
światło, już pod pozorem rozwlekłości, aplikuje się im
nożyce — wiele z nich traci przy tej operacji swe naj-
droższe klejnoty. Oglądacie je później oskubane, znie-
kształcone, zjedzone streszczeniami i oplwane kry-